

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	życie codzienne, okupacja niemiecka

Życie codzienne w czasie okupacji niemieckiej

Normalnie w mieście ludzie mieli trudne warunki, bo były kartki. Na wsi kartki otrzymywali repatrianci, czyli te osoby, które na przykład były wyrzucone z poznańskiego. Na kartki, o ile pamiętam, to było tak: marmolada, chleb, wódka i jakaś odzież. Cukier nie. Wiadomo, że z tego nikt nie wyżyje, no ale to było coś. Nie pamiętam, żeby chłopci otrzymywali jakiś kartki, ale otrzymywali kartki za otrzymane zboże jako deputat, kto miał kartki mógł sobie kupić buty, jakieś ubranie robocze.

Generalnie, na wsi było łatwiej się wykarmić, dlatego że było własne zboże, było własne mleko, od czasu do czasu sąsiad zabił świnie to się podzielił i odwrotnie. Taki podział był: ja dzisiaj zabiłem świnie, za miesiąc ty żeś bił, to ja dam ci ćwiartkę czy połówkę i odwrotnie. Tak że, nie to, że tylko chleb i mleko było, ale i mięso. Może nie było tak możliwości pod dostatkiem, ale było wystarczająco. Były własne wyroby, robili własne kiełbasy. Wieś szybciej sobie dawała radę, a w mieście to tylko za pieniądze, miał pracę – miał pieniądze, nie miał pracy, to był na czymś utrzymaniu, ciężki żywot wtedy prowadził. No a poza tym pamiętam jak naloty były radzieckie na Lublin to część ludzi, zwłaszcza bogatych rzemieślników wyjeżdżało po południu, bo naloty były przeważnie w nocy. Chłopci przyjeżdżali po rodzinę i zabierali do siebie na wieś. Tak że wiem, że w Żabiej Woli, w Prawiednikach bardzo często spotkać można było mieszkańców Lublina. Początkowo nie wiedziałem co się dzieje, skąd takie zaludnienie. Mnie tłumaczyli, że bogaci rzemieślnicy wynajmowali gdzieś izbę u gospodarza i przenosili się, żeby nie być w Lublinie, tam gdzie bombardowanie. Niemcy, Rosjanie bardzo często bombardowali Lublin, przeważnie nocą. Bo łatwo było znaleźć miasto, Majdanek był oświetlony, Lublin był ciemny, nie wolno było palić świateł, ani latarni nie było, ale Majdanek był tak oświetlony, tak że namiar był idealny. Pamiętam taką sytuację, jeden z moich kolegów mieszkał tam, gdzie dzisiaj jest PKS, w jakimś domu, ten dom już nie istnieje, i w nocy zażyczył sobie kąpiel w wannie. Był nalot, bomba gdzieś upadła i on z pierwszego piętra zjechał do piwnicy, całe szczęście, że był w wannie, bo mu się nic nie stało, tylko wychlapana woda, ale

on cały spadł na dół. Jak był brunetem to się zrobił siwy, chłopak szesnastoletni był siwiutki jak gołąbek. Taki przypadek pamiętam. Strach ma czasami wielkie oczy.

Data i miejsce nagrania	2019-05-06, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"